

Ma g d a l e n a   Ś r o d a

## Ostatni taki konserwatysta

**Słowa kluczowe:** *konserwatyzm, wolność, własność, sprawiedliwość naturalna, „common law”, ideologia, ład, ojkofilia, ojkofobia*

Był zwolennikiem palenia papierosów, polowań z nagonką, francuskiego wina, własnego ogródka i Brexitu (zadaniem konserwatyzmu jest bowiem „przywroćenie granic państwa narodowego i rozniecenie na nowo naszej wrodzonej wrogości wobec praw narzucanych nam przez ludzi, z którymi w głębi serca nie czujemy się spowinowaceni”, Scruton 2002, s. 323). Z niechęcią odnosił się do: równości, sprawiedliwości społecznej, praw człowieka, uniwersalnych uprawnień, jednostkowej wolności, a przede wszystkim – pędu do reformowania. Jego konserwatyzm nie jest zbyt głęboko osadzony na fundamentach filozoficznych. Jako Anglik, z dystansem podchodził też do Kościoła, ostoi francuskiego konserwatyzmu. W jego tekstach, w pozytywnym kontekście, najczęściej przewijają się nazwiska Burke’a, Hegla, de Maistre’a; wielką niechęcią darzył wszystkich, których opisał w książce *Głupcy, oszuści i podżegacze. Myśliciele nowej lewicy* (Scruton 2018), i choć nie jest ona aż tak zjadliwa, jak głosi tytuł, to bez problemu można się zorientować, jakich teorii krytyka zasila myślenie Scrutona. Habermas przedstawiany jest tam jako nudziarz, piszący biurokratycznym stylem, którego prace są zwykłym wodolejstwem lub, co najwyżej, rodzajem doktoratu z socjologii. Badiou jest chwalony za stworzenie wizerunku Pawła z Tarsu jako świętego wiernego Kościołowi, ganiony za to, że nie znalazł miejsca dla samego kościoła jako miejsca kultu, spotkania i modlitwy. Pisząc o Saidzie, Scruton nie ocenia w ogóle kolonializmu, nie poczuwa się też do skruchy, zarzuca natomiast Saidowi wybiórczość cytatów, „wylewanie jadu na orientalistów”, a przede

wszystkim to, że nie zadał sobie trudu zbadać, jak okropnie Wschód opisuje Zachód, tak jak gdyby według Scrutona historia kolonializmu była symetryczna. Foucaulta przedstawia jako hipnotyzującego nudziarza, który mimo swojego wykształcenia jest przywiązany przede wszystkim do mitotwórczego przewodnika po historii współczesnej pod postacią Manifestu Komunistycznego (przywiązanie to cechuje niemal wszystkich kontynentalnych intelektualistów). Dworkin to „liberalny fanatyk” i „bystry satyryk”, który dostarcza „w ilościach hurtowych intelektualnych fajerwerków”, pogardy dla myśli konserwatywnej i kosmopolitycznych szyderstw (Scruton 2015, s. 92). O Žižku pisze, że gdyby został w Słowenii, a Słowenia była wciąż państwem komunistycznym, nie stałby się „takim utrapieniem, jakim jest dziś” (Scruton 2015, s. 381).

### Co to jest konserwatyzm?

Trudno jednoznacznie opisać konserwatywne stanowisko Rogera Scrutona, bo sam autor twierdzi, że jego istota „jest niewyraźna” (Scruton 2002, s. 20). Toteż poświęcając niemal 400 stron jej przedstawieniu, posługuje się „intuicjami”, „konserwatywnymi przeczuciami”, „instynktami”, „wyczulonym słuchem”, „sugestiami” lub „historią, która tego dowodzi”. Niemniej podaje trzy aksjomaty, na których jego konserwatyzm się opiera. Pierwszy odnosi się do wielości form. Nie ma uniwersalnego konserwatyizmu, nie ma ogólnej, ani nawet ponadnarodowej teorii („eurokonserwatyzm to nonsens”!). Konserwatyści w jednym kraju mogą opierać swoje ideologie na innych zasadach niż w innym, a nawet odczuwać moralne skrupuły przed popieraniem konserwatystów związanych z odmienną tradycją. Każdy naród posiada swój własny, niepowtarzalny charakter i potrzeby. Drugi aksjomat stanowi, że „o charakterze działalności politycznej obywateli przesądza koncepcja ich własnej natury wyznawana przez nich” (Scruton 2002, s. 67). Scruton jest przekonany, że polityki nie można opierać na abstrakcyjnych teoriach, zapożyczonych koncepcjach czy na ogólnej „nauce o człowieku”, lecz na motywacjach tych, którzy się w tę działalność angażują. Jednym słowem, koncepcja Jana Jakuba Rousseau, że wystarczy mieć dane o określonym kraju, by w sposób bezstronny napisać jego konstytucję, jest absolutnie nieakceptowalna. Trzeci aksjomat odnosi się do tradycji, przez którą Scruton rozumie „wszystkie zwyczaje, ceremonie i formy uczestnictwa w życiu instytucjonalnym, które nie mają charakteru mechanicznego, lecz kierują się jakąś racją, a racja ta leży nie w tym, co będzie, lecz w tym, co było” (Scruton 2002, s. 72). Tradycja jest niejako pasem transmisyjnym między wspólnie działającymi jednostkami, organizacjami a „czymś transcendentnym”, co je przekracza i czyni więzi silnymi.

## Pusta wolność i nienaturalna równość

Dwie wartości atakował szczególnie: liberalną wolność i lewicową równość. Tę pierwszą uważał za pustą, a mimo to szkodliwą. Pustą, ponieważ nie jest wypełniona żadnymi wartościami. Wolny człowiek liberalnej demokracji jest jak młodzieniec opisywany w księdze VIII *Państwa* (Platon 1958, 561D, s. 443), który raz chce tego, innym razem tamtego. Prawdziwa wolność osadza się na więziach i porządku społecznym; autonomią może cieszyć się tylko ten, kto jest zakorzeniony i nie jest społecznym atomem. „Wolność jest zrozumiała jako cel społeczny tylko pod warunkiem, że podporządkuje się ją czemuś innemu, organizacji lub łaadowi, w którego ramach organizowane są cele jednostek” (Scruton 2002, s. 33). Jednostka może walczyć o poszerzenie pola swojej wolności, lecz obowiązkiem polityka jest przede wszystkim utrzymanie ładu, w którym tę wolność można realizować. Nie jest to związane z żadnym przymusem czy despotcją. „Historia tego dowodzi”, że polityczne aspiracje obywateli zaspokaja nie tyle jednostkowa wolność, lecz dobry system rządzenia. I że, *de facto*, obywatele wiedzą, że lepiej być rządzonym niż w bezładzie rządzić samym sobą (Scruton 2002, s. 27). Jeśli chodzi o wolność słowa, to była to wartość ważna przede wszystkim w konfrontacji z komunistycznym totalitaryzmem (Scruton był zaangażowany w ruch opozycyjny w byłej Czechosłowacji i w Polsce); w kraju demokratycznym pełni istotne funkcje, ale nie tak priorytetowe, jak sądzą jej liberalni obrońcy typu Dworkina. Ten ostatni uważał, że wolność słowa można ograniczyć tylko wtedy, gdy zagrożone jest czyjeś indywidualne uprawnienie podstawowe lub gdy wolność wyrażania pewnych poglądów może bezpośrednio spowodować krzywdę innego. Według Scrutona granicami wolności nie są ani uprawnienia (w ich przyrodzony charakter nie wierzył, tak jak nie wierzył, że mamy Dworkinowskie „prawa wobec rządu”), ani krzywda, lecz konieczność ochrony wartości wyznawanych przez społeczeństwo. Prawo je chroni, bo je odzwierciedla. A prawdziwa wolność realizuje się poprzez lojalność (Scruton 2002, s. 64).

Równość traktował jako niedorzeczność. A teorie egalitarne – za Nietzschem i Schellerem – jako źródło resentymentu, czyli przekonania, że „władza i przywilej są afrontem dla tych, którzy ich nie posiadają” (Scruton 2017, s. 79). I mimo że niechętnie odnosił się do takich konceptów jak „prawo naturalne” czy „natura człowieka”, to za stan w pełni naturalny uważał nierówność. Ludzie rodzą się nierówni i tak powinno pozostać. Odrzucał zarówno koncepcję równej wolności liberałów, takich jak Mill, Dworkin czy Rawls, jak i marksistowską tezę o ekonomicznych przyczynach nierówności. Twierdził, że złożoną rzeczywistość podziałów klasowych należy analizować w kategoriach innych niż ekonomiczne (ekonomia jest – według Scrutona – stanowczo przeceniana jako narzędzie społecznej analizy). Pozycja społeczna

jest naturalna. Jeśli istnieje problem klasowych nierówności, to dlatego, że kształtująca się klasa robotnicza nie posiada instytucji (ani hobby, bo Scruton przywiązuje dużą wagę do społecznych i egzystencjalnych funkcji hobby), które pozwoliłyby jej znaturalizować jej niedolę. Konflikty na tle klasowym wynikają nie z faktu, że robotnicy są niezadowoleni ze swojego położenia społecznego, ale stąd, że nie posiadają „domorosłych instytucji, w których ich sposób życia mógłby odnaleźć wypełnienie i otwarcie” (Scruton 2002, s. 312). Równość szans nie jest ani możliwa, ani pożądana, apetyt na naukę odciąga ludzi od tych miejsc, w których mogliby się dobrze czuć. „Istnieje wiele zajęć, od nastawniczego po dyrektora banku, które wymagają dużej wrodzonej inteligencji, a jednak mogą nie spodobać się komuś, komu schlebiono darem wykształcenia. Poza tym społeczeństwo musi się zabezpieczyć przed utratą wartościowych ludzi dla handlu, rzemiosła i przemysłu, utrzymując instytucje, które nie są edukacyjne i nie odciągają uzdolnionych ludzi od zawodów, które w przeciwnym razie dobrze i chętnie by wykonywali” (Scruton 2002, s. 269–270).

Naturalne są też nierówności rasowe. Scruton pisze: „Anglicy i Szkoci i Walijszczyki mają pierwszeństwo w kolejce do owoców cywilizacji, którą zbudowali ich przodkowie, co daje im prawo do zarezerwowania ich dla siebie” (Scruton 2002, s. 126). Zapewne napisałby więcej pochwał własnej cywilizacji, której bogactwo w okresach rozkwitu „przybiera formę symboliczną: luksusu, splendoru i *gloire*” (Scruton 2002, s. 312), ale powstrzymują go przed tym zasady „poprawności politycznej”, którymi gardzi, ale które powodują, że pogarda dla „dzikich” i „Zulusów” pojawia się w tekście tylko dwa razy (m.in. „Narodom Wielkiej Brytanii nie można narzucać norm, bo to nie są wspólnoty dzikusów”, Scruton 2002, s. 43).

## Sprawiedliwość naturalna i sprawiedliwość społeczna

Sprawiedliwość społeczną traktował jako antywartość, choć trudno powiedzieć, czy był bardziej wrogi socjalistom, czy wyznawcom „liberalnej ewangelii”. Uprawianie polityki opartej na dążeniu do równości uznawał pod każdym względem za aberrację. Być może, pisał, jest rzeczą niesprawiedliwą, że jedna kobieta jest ładniejsza od drugiej (kobiety w tekstach Scrutona są z reguły obsadzone w roli obiektów seksualnych lub mieszkanek domostw) lub że jedna osoba rodzi się bogatsza od drugiej. Nie powinno to dziwić, tak jak nie powinno dziwić, że pewien procent obywateli posiada na własność określony procent wszystkich zasobów kraju. To naturalne. Regulacje, które rygorystycznie sprzyjają stronie słabszej, naruszają zasady naturalnej sprawiedliwości (Scruton 2002, s. 162). Koncepcja i reformy lewicy są „nienaturalnym obciążeniem dla więzi społecznej” (Scruton 2002, s. 163) i powodują przesunięcia

bogactwa od wydajnych do mniej wydajnych. Scruton odrzuca więc sztuczne koncepty sprawiedliwości i swoje myślenie opiera na sprawiedliwości naturalnej, przez co rozumie „proces refleksji, który wszyscy uznają w swoich wzajemnych stosunkach, proces, bez którego żadnych form współżycia między ludźmi nie dałoby się pojmować w duchu przyjaźni” (Scruton 2002, s. 156). Odzwierciedleniem sprawiedliwości naturalnej jest *common law*, odnoszące się do tradycji, zwyczajów i precedensów. Naturalna sprawiedliwość jest stopniowalna i władza posiadająca autorytet ma w nią większy wgląd. W zamian za sprawiedliwe traktowanie państwo oczekuje lojalności obywateli. „Są oni zobowiązani w swym sumieniu do usankcjonowania najbanalniejszych, a nawet nienaturalnych metod tłumienia buntu, jeśli tylko celem jest możliwie jak najszybszy powrót do warunków, w których sprawiedliwe traktowanie staje się normą” (Scruton 2002, s. 168). Argumentację tę przytacza Scruton w obronie Pinocheta i innych dyktatorów, którzy „musieli podjąć wybór między brutalnym ustanowieniem porządku, w którym naturalna sprawiedliwość ma szansę zaistnieć, a przyzwoleniem na nieustanną przemoc i upodlenie społeczeństwa oddanego zasadom sprawiedliwości społecznej” (tamże).

## Stać w nurcie wspólnego życia

Spółeczność, według Scrutona, jest rodzajem organizmu, który trwa i rozwija się znacznie dłużej niż tworzące go pokolenia; organizm ten posiada charakter, wolę, pamięć i zapewne głowę, bo Scruton uznaje nie tylko społeczną hierarchię, ale i przywódczą rolę arystokracji. Zachwala Izbę Lordów, bo jej członkowie nie kierują się interesami jednostki, ale rodziny (Scruton 2002, s. 105) i państwa, tak by jednej i drugiemu zapewnić polityczną ciągłość. Przewagę Izby Wyższej nad zgromadzeniem posłów wybranych w wolnych wyborach widzi również w tym, że członkowie tego pierwszego ciała mają czas wolny, który „pozwała przekształcić spór w rozmowę” i który tworzy ograniczenia dla prostackiego populizmu czy szkodliwej demagogii i wyklucza przepychanki o władzę. Arystokracja stawia nie na równość, ale na wybitność, poza tym towarzyszy jej „urok i godność czegoś trwałego”. Jej upadek czy utrata znaczenia zawsze owocuje upadkiem wiedzy i obniżeniem kulturowych standardów. Na pytanie, dlaczego przypadkowa okoliczność urodzenia się w tej, a nie w innej rodzinie, ma uprawniać do tworzenia prawa, Scruton odpowiada pytaniem, dlaczego to wynik demokratycznych wyborów ma do tego uprawniać? Najmocniejszy argument za demokracją, która – według Scrutona – nie jest bynajmniej ustrojem koniecznym, bo godziwe polityczne cele można osiągnąć poza nią, widzi w tym, że złych polityków łatwo usunąć

z urzędu. Tak jakby zapomniał o tym, że w ustrojach arystokratycznych można to zrobić nawet bez głosowania.

Organizm społeczny, mimo złożonej struktury, obecności elementów schorowanych i wypaczonych, i mimo różnorodnych opinii, jest jednolity: „pod wzburzoną powierzchnią leży niewypowiedziana jedność” (Scruton 2002, s. 44). Dlatego Scruton jest za państwem scentralizowanym, bo przekazywanie coraz większych kompetencji regionom osłabia ducha jedności. Organizm musi posiadać głowę i narządy, centrum i peryferia. Organiczny charakter ma nie tylko państwo, ale też rodzina i różne stowarzyszenia, o ile mają charakter konserwatywny. W idealnej, chciałoby się rzec, społeczności, choć konserwatyzm od ideałów ucieka, nie byłoby radykalnych podziałów na sferę prywatną i publiczną ani też na społeczeństwo obywatelskie i państwo. Wszystkie bowiem części tego społecznego ciała łączą wspólne więzi, wspólna pamięć, wspólne cele i nurt wspólnego życia, któremu konserwatysta chętnie daje się ponieść. Kotwicą jest tu własność.

### Własność nie święta, ale...

Trudno powiedzieć, by własność w koncepcji Scrutona była świętością, ale z całą pewnością jest ona czymś niesłychanie ważnym, tylko należy ją właściwie rozumieć. Nie chodzi o gromadzenie dóbr, bogacenie się, nieokielznaną konsumpcję. Chodzi o posiadanie, którego konsumpcja jest zaledwie drobną częścią. Własność, w rozumieniu Scrutona, ma w istocie charakter filozoficzny; to „podstawowy stosunek, w jaki wchodzi ze sobą człowiek i natura” (Scruton 2002, s. 180), pierwsze stadium uspołecznienia przedmiotów, warunek istnienia wszelkich instytucji, a zarazem środek do urzeczywistnienia się człowieka. Przez własność „człowiek nasyca swój świat wolą i tym samym zaczyna odkrywać siebie jako istotę społeczną” (tamże). Mimo że kapitalizm nie jest warunkiem *sine qua non* konserwatyizmu i mimo że ten nie opowiada się za jakąś konkretną polityką gospodarczą, nie wzywa nawet do bogacenia się, to własność i jej ochrona, akumulacja, a zwłaszcza dziedziczenie mają w systemie Scrutona wartość, jeśli nie sakralną, to na pewno moralną. Wartość ta – jak wierzy Scruton – przeradza się często w dążenie do przeżyć religijnych, wartości estetycznych i posiadania pięknych przedmiotów (Scruton 2002, s. 183). Wszelako nie ma czegoś takiego jak naturalne uprawnienie do własności, tedy na przykład przebudowa własnego domu musi być uzgodniona z odpowiednimi władzami, tak by projekt pasował do lokalnego stylu (w XVI-wiecznej Wenecji prawo określało nawet kształt dziobu gondoli – pisze z aprobatą Scruton 2002, s. 137). Ochrona lokalnej architektury zajmuje też wiele miejsca w jego *Zielonej filozofii* (Scruton 2017).

Również konfiskata majątku przez państwo, jeśli zajdzie taka konieczność, jest możliwa (Scruton 2002, s. 190) i niesprzeczna ze sprawiedliwością naturalną. W przeciwieństwie do Marksa, Scruton nie widzi we własności przyczyny procesów alienacyjnych. Alienacja, która pożera współczesnych, związana jest z konsumpcyjną deformacją własności prywatnej. Nie własność więc, ale świat towarów alienuje ludzi, świat, w którym postrzegamy samych siebie jak przedmioty, w którym jesteśmy popychani przez nieustającą żądzę krotkochwilnego konsumowania. To konsumpcjonizm i chciwość powodują też zepsucie obyczajów i rozpad rodziny, choć sama własność jest jej fundamentem. Własność i rodzina są od siebie nierozdzielne i współzależne. „Rodzina żyje w domu, a założenie domu wymaga własności” (Scruton 2002, s. 184) i – jak dowodzi Scruton, przeciw Engelsowi – nie chodzi tu tylko o rodzinę burżuazyjną; każda rodzina, od Achajów począwszy (autor często przywołuje *Iliadę* Homera, bo choć wzdraga się przed uznaniem uniwersalności pewnych idei, to lubi przywoływać historię dla zobrazowania ciągłości instytucji, których broni), jest spajana przez te same wartości, wśród których własność gra rolę fundamentalną. Konsekwencją miłości rodzinnej są zasady spadkowania i dziedziczenia przywilejów (Scruton 2002, s. 247). Jakakolwiek ingerencja w te zasady jest niedopuszczalna. Pragnienie własności jest bowiem „od zarania dziejów” nierozzerwalnie splecione z naturalnym pragnieniem bezpieczeństwa, pozycji społecznej i władzy, albowiem ludzie – Scruton nie zastanawia się, czy chodzi o wszystkich, czy tylko o mężczyzn – pragną wpływów, sławy i poklasku.

Dziś własność jest zniestawiona; tak jak posiadanie zostało zastąpione przez konsumpcję, tak zły smak zastąpił dobry (a przecież angielski dżentelmen był znany i szanowany właśnie ze względu na to, że spożycie w jego wykonaniu przedstawiało się tak dyskretnie i nieostentacyjnie, jak wymagał tego dobry smak), miłość została wyparta przez pożądanie, a właściwie „zwierzęcą żądzę”. Nie powstrzymuje jej, jak dawniej, religia, która przez wieki stała na straży „ludzkiego stosunku” między kobietą i mężczyzną. Konsumpcjonizm rozciągnął się na wszystkie sfery życia wspólnotowego, co stanowi notabene jedną z przyczyn narodzin wojującego feminizmu (Scruton 2002, s. 234).

Scruton, jak każdy konserwatysta, boleje nad szerzeniem się pornografii, promocją związków partnerskich, a przede wszystkim nad tym, że w kwestiach seksualnych opinie mniejszości zyskały więcej uwagi niżeli uczucia zwykłego człowieka (Scruton 2002, s. 139). Libido, twierdzi Scruton, powinno być tak skanalizowane, by między małżonkami wytworzyła się więź społeczna oparta na powściągliwości, moralnej dyscyplinie i odpowiedzialności. To rodzina leży u podstaw szacunku do samego siebie (Scruton 2002, s. 245). Swobodne folgowanie popędowi płciowemu niszczy te wartości, osłabiając tym samym harmonię społecznych relacji. Miłość seksualna ma być spełnieniem zalotów, a przedwczesne eksperymentowanie z seksem trzeba traktować nie jako szkod-



liwe i dlatego złe, ale jako złe samo w sobie i dlatego szkodliwe. Scruton nie jest może tak rygorystyczny w ocenie moralnych funkcji życia seksualnego, jak św. Tomasz, który uważał, że mamy do niego prawo tylko wówczas, gdy łączy się z prokreacją, ale wyraża podobną myśl wzbogaconą o szacunek dla własności: bo jeśli się kocha, to pragnie się dawać życie, a jeśli się pragnie dawać życie, to w celu przedłużenia tego, co się posiada. Liberalny czy oświeceniowy pomysł, że polityczna wspólnota i rodzina są efektem kontraktu, wydaje się Scrutonowi absurdalny. Żaden społeczny organizm nie powstaje z wyboru, lecz z naturalnej konieczności. A w obrębie rodziny naturalną koniecznością jest władza rodziców, a właściwie ojca; jej sprawowanie pozwala na rozwój prawdziwej wolności wszystkich członków rodziny (Scruton 2002, s. 59). Dzieci mają wobec rodziców powinności, które nie mają nic wspólnego z kontraktem ani ze sprawiedliwością, lecz opierają się na szacunku, honorze i czci. Brak opieki nad starymi rodzicami nie jest aktem niesprawiedliwości, ale braku czci. Zadaniem rodziny jest wychować członków w duchu lojalności i patriotyzmu. Niestety, dzisiejsze systemy bezstresowego wychowania, zachęcanie dzieci, by nie ulegały autorytetom, wyrobiły sobie własne zdanie, naciskanie na kreatywność i autoekspresję – niszczy naturalną strukturę zależności dzieci od rodziców (Scruton 2002, s. 263), a zarazem harmonię społeczną. Scrutona denerwuje też ustawiczne poszukiwanie autentyczności: człowiek – jak stwierdza – nie jest w stanie ani wymyśleć samego siebie, ani siebie zaprojektować. Jest dziedzicem tego, co poza nim i ponad nim.

## Ojkofilia i ojkofobia

Domostwo jest wyrazem potrzeby stworzenia czegoś trwałego, co jednocześnie będzie kwestie międzyludzkie, wartości rynkowe i estetyczne. To wokół domostwa, w książce *Zielona filozofia*, Scruton zbudował swój program ekologiczny. Zawarł w niej wiele racji dla sceptycyzmu wobec pakietów radykalnych reform, takich jak manifest Partii Zielonych z 1989 roku czy Europejski Zielony Ład, który ma zmusić wszystkie kraje Unii do osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2050 roku. Jak twierdzi, „zakrojone na wielką skalę projekty, skoro tylko się znajdą w rękach biurokratów, wymykają się spod odpowiedzialnej kontroli, a regulacje narzucone przez państwo wywołują skutki uboczne, a często pogarszają stan, który miały poprawić” (Scruton 2017, s. 7). Co więcej, ci sami ludzie, którzy nawołują do zmiany naszego podejścia do kwestii klimatu czy środowiska, planują jednocześnie i wdrażają w życie wielkie projekty rozwoju infrastruktury, budowę gigantycznych lotnisk, subsydują przemysł motoryzacyjny itp. *Zielona filozofia* przedstawia



projekt minimalistyczny, skierowany do wszystkich, by działali w swoim lokalnym środowisku i chronili przyrodę w każdych okolicznościach życia codziennego. Motywacji do tego działania Scruton szuka w „ojkofilii, czyli umiłowaniu i współodczuwaniu domu” (Scruton 2017, s. 9). Ojkofilia rodzi się z potrzeby bezpieczeństwa i troski, którą otaczamy podopiecznych, a która, jeśli nie ma przeszkód, rozciąga się na całe otoczenie. Jest wezwaniem do odpowiedzialności, odrzuca wszelkie kalkulacje, jest bezinteresowna jak przyjaźń, wiąże się z poczuciem i potrzebą piękna. Ojkofilia ma też znaczenie poznawcze: odzwierciedla bowiem „psychologiczną archeologię osiadłości człowieka” (Scruton 2017, s. 28). W centrum ekologicznej polityki, podobnie jak w centrum „polityki” domowej, powinna stać troska o ciągłość pokoleniową. „Istnieje linia powinności, łącząca nas z tymi, którzy dali nam to, co posiadamy; a nasza troska o przyszłość jest przedłużeniem tej linii. Spójna etyka środowiskowa musi uznawać, że bierzemy przyszłość w rachubę nie na bazie jakichś fikcyjnych kalkulacji kosztów i korzyści, ale bardziej konkretnie, widząc siebie jako dziedziczących korzyści i przekazujących je dalej” (Scruton 2017, s. 209). Lokalne inicjatywy, sąsiedzka przyjaźń, kluby, stowarzyszenia, kościoły, pułki, wszędzie tam, gdzie ludzie działają twarzą w twarz, gdzie łączą ich przywiązanie i lojalność – tam powstają motywacje do odpowiedzialnej troski o otoczenie. Ważny jest „duch ochotniczy” i „małe plutony” (termin ten przejmuje Scruton od Burke’a), czyli ludzie szczególnie aktywni i aktywizujący innych w swoim środowisku. „Małe plutony” gromadzą znajomych, sąsiadów, przyjaciół, „by posprzątać park, stawiać bariery nad rzeką, usuwać śmieci z pobocza gór albo zorganizować sklep sprzedający lokalną żywność” (Scruton 2017, s. 211). Taka aktywność buduje tradycję i jest formą szacunku dla zmarłych, którzy dany teren zamieszkiwali, a także troską o przyszłe pokolenia. Ojkofilia rozciąga się z małych ojczyzn na dużą ojczyznę. Bo tylko motywowani patriotyzmem, tradycją i prawdziwym uczuciem przywiązania ludzie mogą dbać o środowisko naturalne, które jest ich domem. Globalne zadania są oderwane od wszelkich psychologicznych motywacji i jeśli żądamy realnej troski o planetę, to musimy uznać państwo narodowe za podstawowy nośnik politycznej odpowiedzialności. Jednak państwo nie może wyręczać swoich członków i podejmować się zadań, które najlepiej realizują obywatele. Polityka musi uwalniać osobistą inicjatywę, znosić regulacje prawne wszędzie tam, gdzie stanowią problem.

Ojkofilii Scruton przeciwstawia ojkofobię, czyli postawę podobną do ksenofobii, tyle że motywowaną wyparciem, a nie lękiem. Ojkofobia to „odwrócenie się od praw i przywiązań, które charakteryzują odziedziczoną pierwszą osobę liczby mnogiej” (Scruton 2017, s. 235). Przez ojkofobię, w sposób naturalny, ale i okresowy, przechodzą młodzi ludzie, w sposób nienaturalny przywiązują się do niej niektórzy, zwłaszcza lewicowi, intelektualści, którzy wyrażają pogardę dla kultury narodowej, stając się „ochoczymi

agentami obcych ciał” (Scruton 2017, s. 235). W tej roli Scruton obsadza Sartre’a, Foucaulta, Deleuze’a i Kristevą, jak również wszystkich amerykańskich zwolenników „poprawności politycznej”, którą autor definiuje jako „wyparcie się zakorzenionych wartości amerykańskich i tendencję, aby obwiniać Amerykę i jej sukcesy za wszystko, co poszło nie tak na świecie” (Scruton 2017, s. 236). Szkody, które wyrządzają ojkoFOBowie, są znacznie większe niż te, których dokonują zwykli „psuje i wyzyskiwacze” (Scruton 2017, s. 238).

## Jak robić konserwatywną politykę?

Niewiara w moc polityki opartej na wizjach, reformach i wielkich projektach zmian nie oznacza dezercji z polityki w ogóle. Konserwatywna polityka – według Scrutona, podobnie jak i Hanny Arendt – faktycznie nie ma żadnego zewnętrznego celu. Nie jest jej zadaniem zaprowadzenie wolności, równości, sprawiedliwości czy zrealizowanie jakiegokolwiek utopii. Polityka troszczy się o dobra wewnętrzne. Ocalić dziedzictwo, zachować wspólnotę opartą na tradycji, wsłuchiwać się w głos obywateli niezawiedzionych obietnicami reform i lepszego życia. Polityk nie uczestniczy w publicznych rozgrywkach. Jest reprezentantem ciągłości. Z polityką jest jak z przyjaźnią, której wartość Scruton niezwykle ceni. Jak pamiętamy jeszcze z Arystotelesa – przyjaźń może być różna. W *Etyce nikomachejskiej* odróżnia się przyjaźń ze względu na przyjemność, korzyść i cnotę. Ta ostatnia ma wartość szczególną, bo nie ma żadnego celu poza sobą samą. Tak jest z polityką, która nierozzerwalnie łączy się z przyjaźnią. Polityk, który chce narzucić społeczeństwu zestaw jakichś celów, nie chcąc przy tym zrozumieć racji i wartości, które społeczeństwo proponuje w zamian, działa z pogwałceniem zasad przyjaźni. A rządzący musi być zaprzyjaźniony z obywatelami, z innymi rządzącymi, z porządkiem społecznym, z przeszłością, z narodem – o co nietrudno, albowiem „jego własna wola życia i wola życia jego narodu jest jednym i tym samym” (Scruton 2002, s. 43). Tę dosyć enigmatyczną wizję politycznych działań konserwatysty Scruton uzasadnia tym, że – w przeciwieństwie do liberałów, socjalistów czy rewolucjonistów – konserwatysta, mimo że widzi sens swoich działań, nie może przełożyć go na gotowe instrukcje. Polityka, jak twierdził inny konserwatysta, Michael Oakshott, nie jest książką kucharską, nie daje przepisów, jej sens umyka racjonalności instrumentalnej i ambicjom prakseologii. Za Burke’em, Scruton mówi: „[z]adaniem polityki jest utrzymywanie ładu cywilnego i dbanie o to, by państwo nie zamieniło się w «proch i pył pojedynczych cząsteczek»” (Scruton 2002, s. 63). Mówiąc bardziej lakonicznie, władza, według konserwatystów, polega na tym, by „rozkazywać i wywierać

wpływ” (Scruton 2002, s. 45). Nie będzie to jałowe zadanie, o ile władza będzie posiadała autorytet. Nie chodzi o charyzmę, lecz o naturalny autorytet, czyli – jak można mniemać – paternalistyczny, jak ojca rodziny. W polityce konserwatywnej prócz autorytetu ważne są zwyczaje, konwenanse, maniere, moralność: wszystko, co obejmuje tradycja niesprowadzona do folkloru, lecz jako „forma wiedzy społecznej” (Scruton 2002, s. 74; Scruton 2017, s. 28). Konserwatywna polityka zwraca się ku realnej przeszłości, a nie ku abstrakcyjnej przyszłości. Co oznacza, że powinna obejmować również umarłych. Mankamentem demokratycznej polityki jest to, że daje pierwszeństwo potrzebom i pragnieniom tych, którzy wybierają w czasie teraźniejszym, bez oglądania się na potrzeby tych, którzy zmarli, jak również tych, którzy jeszcze się nie narodzili („bo jeśli usuniemy z naszych kalkulacji zmarłych, usuniemy też nienarodzonych”, Scruton 2002, s. 103, 147).

W kwestiach prawnych konserwatywna polityka odrzuca funkcje prewencyjne czy reformatorskie. „Kara nie służy zadośćuczynieniu za krzywdę, lecz wyrażeniu i rozładowaniu powszechnego oburzenia”. Kara to odwet, który uśmierza urazę. I usuwa konieczność prywatnej zemsty. „Instytucja kary po prostu przenosi odwet na barki autorytetu prawa, do którego odwołuje się każdy podmiot dokonujący odwetu” (Scruton 2002, s. 152). Dla zwykłych ludzi kara jest po prostu moralną koniecznością, która nie ma nic wspólnego z żadnym humanitarnym celem: „zastąpić karę reformowaniem to oderwać prawo od jego moralnych fundamentów” (Scruton 2002, s. 154).

## Ideologia, ceremonia, mit

Terminu „ideologia” używa Scruton w różnych znaczeniach: neutralnym (każda instytucja wytwarza swoją ideologię), pozytywnym (bez ideologii świat jest tylko zbiorem faktów) i negatywnym: w świecie wypróżnionym z ideologii „wzbiła się w powietrze chmara ażurowych ideologii”, nasyconych świeckimi mitami i idiotycznym językiem postępu (Scruton 2002, s. 329). Wszelako świat bez ideologii, jak tego chciał Marks, byłby zarazem pozbawiony aksjologicznego porządku. Rzecz jasna, chodzi o wartościową, niezbędną dla ładu ideologię konserwatywną. Do pozytywnych zjawisk ideologicznych należą takie wytwory jak na przykład kodeks postępowania oparty na honorze w armii, „solidarność hali fabrycznej” wśród robotników, „etyka sprawiedliwego obrotu” wśród ludzi biznesu (Scruton 2002, s. 290). Każda z grup społecznych kulturuje w ramach swojej ideologii pewne ceremonie. Scruton traktuje ceremonie jako coś szalenie istotnego, po pierwsze dlatego, że ceremonia „wydaje się wskazywać ku czemuś transcendentnemu” (Scruton 2002, s. 291). Uczestników np. państwowych ceremonii „porywa jakaś

większa rzeczywistość, której to potęga militarna lub władza polityczna są tylko błędnym odbiciem” (tamże). Po drugie, ceremonia odsłania mit, którego funkcją jest wzmocnienie i uwznioślenie lojalności. Oczywiście są dobre i złe mity. Te pierwsze odwołują się do honoru, poczucia wspólnoty i patriotyzmu, te inne, jak np. liberałów „przyrodzone uprawnienia” i „jednostkowa wolność”, radykałów „społeczeństwo bezklasowe” i „emancypacja” czy socjalistów „sprawiedliwość społeczna” i „równość” – odwołują się do czystych mniemań, które wprowadzają zmyślenia, wątplenia i – w rezultacie – wyprowadzają nas z polityki. Podobne do mitu funkcje pełni religia. Scruton nie traktuje jej ani jako niezbywalnego elementu konserwatyzmu, ani jako fundamentu powinności i zobowiązań rodzinnych czy obywatelskich, i pisze o religii z pozycji kogoś, kto widzi, że może ona zagrozić drogę do światopoglądu konserwatywnego wielu ludziom, którzy chcieliby go odzyskać, a więc bez entuzjazmu. Wyraźnie też odróżnia kwestie teologiczne (istnienie Boga) i instytucjonalne (funkcje Kościoła) od potrzeby wiary. „Posiadanie wiary pozwala ludziom szukać lekarstwa na swoje najdotkliwsze bóle, nie w burzycielskiej nadziei zmiany rzeczywistości, lecz w spokojnej nadziei, że kiedyś zostaną wybawieni z takiej potrzeby” (Scruton 2002, s. 293). Wiara daje też ludziom poczucie sensu, przeznaczenia, łagodzi cierpienia, również te związane ze społecznymi nierównościami, bo dowodzi, że różnice pod względem urody, zdolności i pozycji są czymś naturalnym, jak również kluczowym dla naszych ideałów ludzkiej doskonałości. Jeśli chodzi o Kościół, to – w interpretacji Scrutona – jest to ważna, oparta na tradycji instytucja, która daje ceremonialną oprawę rozmaitym formom spędzania czasu wolnego, wyznacza dni pracy i dni odpoczynku, dąży do przydawania godności zajęciom świeckim oraz wspierania i krzywienia tych form aktywności, których samoistna wartość przewyższa ich utylitarny cel. Kościół posiada odrębny autorytet i powinien go zachować, ale w tym celu musi stronić od polityki, zajmować się krzepiącymi mitami, a nie stawać się „przybudówką Gay Power” (Scruton 2002, s. 298) czy innych „wyzwolicielskich ruchów seksualnych”.

Żadna z kolejnych książek Scrutona nie przynosi zmiany jego poglądów, ich ewolucja polega raczej na rozszerzeniu dziedzin, które anektuje konserwatyzm dla utrwalenia swoich idei. Scruton pisze zarówno o pięknie, jak i pożądaniu, o dobru i seksie, o architekturze i rodzinie, o picciu wina (w towarzystwie jakich filozofów, co pić), jak i organizacjach biznesowych, którymi gardził, ale z których (bywało) czerpał zyski. To w istocie postać renesansowa lub – co zapewne wolałby – arystokratyczna, tak z przekonań, jak i z ducha. Ostatni taki konserwatysta.

## Bibliografia

- Scruton R. (2002), *Co znaczy konserwatyzm*, przeł. T. Biedroń, Poznań.  
Scruton R. (2015), *Głupcy, oszuści i podżegacze*, przeł. F. Filipowski, Poznań.  
Scruton R. (2017), *Zielona filozofia*, przeł. J. Grzegorzczak, R.P. Wierchosławski, Poznań.

Ma g d a l e n a Ś r o d a

### The last specimen of his kind

**Keywords:** *conservatism, freedom, property, natural justice, common law, ideology, order, oikophilia, oikophobia*

The text discusses Roger Scruton's most important philosophical views. Scruton was a conservative whose world view was firmly grounded in the Anglo-Saxon philosophical tradition. At the same time, he was a man of versatile interests (aesthetics, music, architecture, ecology), which was reflected in his rich creativity. He was a critic of all leftist and liberal ideologies, so he rejected both the liberal meaning of freedom and socialist meaning of equality. He understood freedom as an element of social bonds and hierarchical order. His philosophy revolves around such categories as property, natural justice, common law and oikophilia, on which he bases his ecological project („green philosophy”). Scruton's texts also contain elements of conservative political practice.